Nr. 3. Nowy Sącz, dnia 17 maja 1913. Rok I.

ZIEMIA SĄDECKA

Tygodnik poświęcony sprawom politycznym, społecznym i ekonomicznym.

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ PRZED POŁUDNIEM.

Prenumerata wynosi:
Rocznie . . . . 6 K — h
Kwartalnie . . . . 1 K 60 h
Numer pojedynczy 12 hal.

NAKŁADEM: SPÓŁKI WYDAWNICZEJ SĄDECKIEJ.

Prenumeratę na „Ziemię sądecką“ przyjmuje księgarnia p. Romana Pisza w Nowym Sączu i administracya pisma ul. Kościuszki, dom inż. Strońskiego.

Pismo redaguje Komitet redakcyjny „Spółki wydawniczej sądeckiej“.

Organizacya Narodowa Ziemi Sądeckiej.

II.

Podnoszą się głosy, że „Organizacya Narodowa“ tutaj w zachodniej części kraju jest zbyteczną, gdyż duchowe i materyalne interesy polskie nie są tutaj zagrożone a więc i ich strzeżenie i obrona jest bezprzedmiotową, zaś do organizowania pracy obywatelskiej Polaków w kierunku narodowym, społecznym, ekonomicznym i kulturalnym powołane są stronnictwa polityczne, instytucye samorządu krajowego, wreszcie sam rząd krajowy.

Otóż przedewszystkiem należy zwrócić uwagę, że ziemia nasza bynajmniej nie jest w tak szczęśliwem położeniu, ma ona wybitnie kresowy charakter. Sądeczyzna graniczy ze Spiżem, na którym żyje nader poważna liczba opuszczonej ludności polskiej i stąd należy nieść jej pomoc i opiekę; w Sądeczyźnie graniczą z ludnością polską żywioły pobratymcze lecz w ostatnich dziesiątkach lat coraz silniej akcentujące swą odrębność narodową i wrogie względem polskości zajmują stanowisko; wreszcie na tej gościnnej ziemi zaczynają się coraz silniej organizować ruchy separatyczne żywiołów od wieków pośród nas osiadłych i podejmują akcyę, której ostrze godzi w najistotniejsze moralne i materyalne interesy polskie.

Poważniej przedstawia się druga część uzasadnienia stawianego zarzutu, dotycząca organizowania pracy obywatelskiej wewnątrz samego społeczeństwa.

Nie zapoznając bynajmniej ogromnej doniosłości korzystnego wpływu, jaki przy dobrej woli i odpowiednich środkach mogłyby i powinny wywierać, a w wielu wypadkach rzeczywiście wywierają, zarówno stronnictwa polityczne, jak ciała autonomiczne, jak wreszcie czasami i rząd krajowy, zdajemy sobie jednak jasno sprawę z tego, że to, co się dotychczas ze strony tych czynników w tym kierunku robi, jest zaledwo znikomą częścią tego, coby mogło i powinno się robić. Zdajemy sobie sprawę, że są rzeczy, których czynniki te, czy to ze względów formalnych, czy też z powodu samej ich natury, bądźto wcale nie, bądz też bez szerokiego współudziału całego społeczeństwa stanowczo nie mogą poruszać i prowadzić.

Stronnictwa polityczne w zaciekłych walkach pomiędzy sobą prowadzonych tracą bezużytecznie taką sumę energii, że jej zazwyczaj nie staje potem dla tych celów; czasami zaś o ile już podejmują organizowanie tej pracy, prowadzą ją pod tak ciasnym kątem stronniczego widzenia, że naprawdę niewiadomo co większe — korzyść czy szkoda społeczna z tej pracy. Następnie stronnictwa polityczne przeważnie same zacieśniają zakres swej działalności do określonych sfer tylko i niedostatecznie bądź też wcale nie troszczą się o interesy całości. — Wreszcie pracę podobną podejmować i prowadzić mogą tylko silnie zorganizowane stronnictwa, a takie nie wszędzie i nie zawsze istnieją. I tak n. p. u nas w sądeckiej ziemi wśród polskiej ludności poza organizacyą partyi socyalistycznej, której wpływy zresztą nie sięgają poza mury miasta N. Sącza, właściwie nie ma ani jednego poważnie zorganizowanego stronnictwa politycznego.

Ciała i władze autonomiczne są zdaniem naszem najwięcej do tego organizowania pracy obywatelskiej powołane. Nie da się jednak zaprzeczyć, że ich ograniczony zakres działania, niedostateczne wyposażenie w środki odpowiednie, przeładowanie ciężarem administracyi, wreszcie ich oficyalne stanowisko w ogromnej ilości wypadków utrudnia lub wyklucza zajęcie się wieloma sprawami. Prawidłowe funkcyonowanie i jak najszerszy rozwój tych istytucyi samorządu krajowego, — stanowiący wytyczną polskiej polityki w zaborze austryackim, — usunie niewątpliwie z czasem wiele z tych dzisiaj istniejących przeszkód i trudności. Warunkiem ku temu koniecznym jest zaufanie szerokich kół społeczeństwa, ku tym instytucyom i jak najdalej idące wzajemne współpracownictwo; że nie zawsze tak bywa dowodzi jaskrawo fakt, że jedno z poważnych stronnictw politycznych wysuwa jako hasło bojowe wyborcze zniesienie tak ważnej instytucyi jak Rady powiatowe. — Nawiązanie możliwie bliskich stosunków z temi ciałami automatycznemi, inicyatywa i jak najszersze współdziałanie z niemi w kierunku organizowania tej pracy obywatelskiej, budzenie zaufania ku tym instytucyom samorządu w dostępnym sobie zakresie stać się powinno jednem z najważniejszych zadań „Organizacyi Narodowej.

Z wpływów rządu krajowego na organizowanie pracy obywatelskiej wszyscy aż nadto zdajemy sobie sprawę. Doceniamy olbrzymie znaczenie faktu, że rząd ten w polskim ręku spoczywa, równocześnie jednak pamiętamy, że rząd ten jest jednak tylko organem wykonawczym rządu centralnego, nie zawsze dla naszych polskich interesów przychylnie usposobionego.

Wiadomo, że żadne z istniejących polskich stronnictw politycznych uznających zgodność naszych interesów narodowych z interesami państwa) interesów tych ze sobą wzajemnie nie utożsamia. Toteż dzisiaj rozumiemy wszyscy, że rząd krajowy, będący wypadkową z tendencyi rządu wiedeńskiego i siły poszczególnych stronnictw polskich, nie zawsze chce i nie zawsze może bez zastrzeżeń służyć naszym interesom narodowym.

Tak więc „Organizacya Narodowa“ jako instytucya specyalnie do organizowania pracy obywatelskiej stworzona bynajmniej pracy innych czynników przeszkadzać nie zamierza, zaś nadając jednolite kierownictwo, raczej z niemi współdziałać powinna. Na polach tak zaniedbanych znaleść się winno pracy pod dostatkiem dla wszystkich do tej pracy chętnych.

INŻ. LEON POPŁAWSKI.

System pracy Taylora.

(Ciąg dalszy.)

Jak niesłychaną odnosi się z tego korzyść przy masowej fabrykacyi, wychodzi na jaw dopiero przy pracach monterskich, gdy wszystkie ruchy można zmechanizować, a samą czynność montowania rozdzielić między kilku, a czasem kilkunastu ludzi. Tu zwłaszcza wielkie korzyści przynosi uniemożliwienie robotnikowi straty czasu na rozmyślania.

Taksamo jak czynności jest dobór narzędzi już z góry obmyślany i dla każdej roboty zestawiony w osobnej skrzynce. Skrzynka oznaczona jest symbolem z liter, z którego każdy pracownik firmy może odczytać tak rodzaj narzędzi, jak i roboty Skrzynkę taką otrzymuje robotnik, jak już wyżej zaznaczyłem, razem z listą narzędzi i rysunkiem.

Początkowo, za niedotrzymanie czasu odciągano. Ten sposób jednak nie utrzymał się i dziś płacą jednostkę bez względu na czas, a w miarę zbliżania się do przepisanego czasu zwiększają premię.

Za dotrzymanie czasu otrzymuje robotnik 30 do 50% ponad zwykłą jednostkę płacy.

Doświadczenie wskazuje, że większość robotników może bez znużenia premię osiągnąć. Mimo to jednak system Taylora napotyka w Europie na opór, a i w Ameryce nie wszędzie się przyjął, chociaż odpowiednio zmodyfikowany został zastosowany nawet w zakładach państwowych i kolejowych.

Ażeby przeprowadzić zasadę kart informacyjnych, musi być ruch fabryczny tak zorganizowany, żeby robotnik kończąc jedną pracę, drugą miał już przygotowaną i żeby maszynę zastał wolną.

O to musi dbać dysponent pracy. Do tego zmierza następujące urządzenie, które jeszcze ma na celu należyte wyzyskanie maszyn.

Tak w biurze dysponenta jak i kierownika ruchu wiszą tablice z dyspozycyą maszyn roboczych, a każda maszyna, oznaczona cyfrą i numerem porządkowym, ma trzy haczyki pod sobą umieszczone. Na górnym wisi kartka z opisem roboty właśnie wykonywanej, na średnim roboty następnej, na najwyższym robót dalszych.

Tabliczki te są skróconym wyciągiem karty informacyjnej, zawierają daty, odnoszące się do numeru karty informacyjnej, nazwiska robotnika, numeru zlecenia, rysunku, ilości sztuk, jednostki pacy, i t d.

Po skończeniu roboty dysponent zmienia tabliczki i w każdej chwili ma przegląd, czem która maszyna jest zajęta i czy dla każdej roboty wszystko przygotowane. Oprócz tego może robotę tak ugrupować, że unika niepotrzebnego dalekiego transportu ciężkich kawałków od jednej maszyny do drugiej, wybierając możliwie najbliższe. W ten sposób żadna maszyna, ani żaden robotnik nie są bezczynni.

Oczywiście, że organizacya taka wymaga wielkiej ilości personalu nadzorczego. Podczas, gdy normalnie w fabrykach jest przyjęty stosunek 1:7, a niekiedy 1:12, przy systemie Taylora jest konieczny stosunek 1:3.

Jest to cyfra na oko przerażająca. Gdy się jednak zważy, że w zwykłych warstatach pracę umysłową wykonuje sam robotnik, który, otrzymując

Klęska gospodarcza.

III.

Obecny stan wkładek w Kasie Oszczędności wynosi około 5,200.000 K. Z tej sumy zatem wolno użyć, w myśl okólnika c. k. Namiestnictwa z dnia 30 stycznia 1913 r. 70% czyli 3,640.000 K na pożyczki hipoteczne, 15% czyli 780.000 K na pożyczki wekslowe. Reszta również 15% czyli około 780.000 K przeznaczona jest na zakupno walorów państwowych.

Oprócz tego około 400.000 K funduszów rezerwowych Kasy Oszczędności ulokowanych jest również w 4%-wych papierach wartościowych — wobec czego Kasa Oszczędności więzić musi około 1,200.000 K w papierach wartościowych, od których bierze mniejszy procent aniżeli sama od wkładek płaci.

Te ostatnie powyż określone 15% wkładek to państwowa przymusowa pożyczka, która wprawdzie bezpieczeństwa wkładek w Kasie Oszczędności nie naraża, która jednak wyklucza poważną sumę z obrotu miejscowego i z tego powodu oddziaływa w danych warunkach nader ujemnie na sytuacyę finansową w mieście i okolicy.

Jestto zatem również sui generis podatek, który wprawdzie do repertoaru p. Krupskiego nie należy, który jednak w najkrytyczniejszych czasach obciąża ludność potrzebującą kredytu.

Okoliczności przytoczone podnosimy nie dla tego jakobyśmy nie uznawali potrzeb Państwa i jego trudnej w ostatnich czasach sytuacyi, lub jakobyśmy wzbraniali się oddać Cesarzowi co jest cesarskiego, ale dla uzasadnienia, że ponosząc na rzecz Państwa najróżnorodniejsze, nieraz nasze siły przechodzące świadczenia, mamy nawzajem prawo do sprawiedliwego udziału w korzystaniu z instytucyi powołanych przez Państwo do uregulowania życia gospodarczego ludności i w ogóle do tych świadczeń ze strony Państwa, do których one jest obowiązane.

Wynikiem opisanych powyż okoliczności było, że Kasa Oszczędności mimo, iż najmniej ucierpiała, nie mogła przyjść z pomocą mniejszym instytucyom finansowym i nie mogła zapełnić luki spowodowanej restrykcyą kredytów ze strony obcych instytucyi.

Zdolność tę tem mniej posiadać mogła Kasa Zaliczkowa, której wkładki do chwili rozpoczęcia przesilenia po koniec r. 1912 zmniejszyły się o przeszło 600.000 K a niemal o drugie tyle w r. 1913.

Sumę tę starała się Kasa Zaliczkowa wycofać oczywiście przedewszystkiem z reskontu, a następnie z pożyczek udzielanych na weksle, bo z pożyczek hipotecznych wycofać jej tak szybko nie mogła.

Ten stan rzeczy daje obraz w jakiem położeniu znalazła się przedewszystkiem sama Kasa Zaliczkowa następnie mniejsze instytucye reeskontujące w niej weksle jakoteż tutejsi kupcy, przedsiebiorcy, rękodzielnicy i w ogóle ludność potrzebująca kredytu.

Że w takich warunkach dotąd tylko kilka upadłości zgłoszono to świadczy, że stosunki kredytowe w Nowym Sączu były nadzwyczaj dobre, że ta niezamożna ludność miasta podejmuje zobowiązania nieprzekraczające jej zdolności finansowej i że wogóle organizacya kredytowa u nas nie jest zła.

Z drugiej strony jednak określony powyż stan rzeczy wykazuje konieczność jak najrychlejszego przyjścia z pomocą ludności stanęła ona bowiem już u kresu, poza którym rozpocząć się może jeżeli nie masowa ruina — to przynajmniej ogólne zubożenie.

Pomocy takiej spodziewała się ludność przedewszystkiem od Banku austro-węgierskiego. Pokładane atoli w Banku austro-węgierskim nadzieje przeważnie zawiodły — a spodziewana pomoc ze strony Banku okazała się bardzo niedostateczną.

Suma osobistych kredytów przyznanych obywatelom miasta Nowego Sącza przez Bank austro-węgierski jest tak niską, że one nie mogą odegrać poważniejszej roli dla sytuacyi finansowej w mieście.

Główna waga spoczywa w kredytach przyznanych miejscowym instytucyom finansowym.

Kredyty te udzielane są przez Bank austro-węgierski w granicach absolutnej pewności, jeżeli bowiem np. własny majątek Kasy Zaliczkowej w udziałach, w funduszu rezerwowym, funduszu strat, funduszu emerytalnym, wartości realności wynosi przeszło milion koron, a udzielony tej kasie kredyt w Banku austro-węgierskim na reeskont weksli wynosi 400.000 K, to chyba ten ostatni kredyt jest aż nadto zabezpieczony.

Kasa Oszczędności uważa udzielony sobie w Banku austro-węgierskim kredyt na reeskont weksli za rezerwę na wypadek liczniejszego wypowiadania większych wkładek oszczędności i z tego powodu nie korzysta z przyznanego jej kredytu — a inne mniejsze instytucye bądź nie mają żadnego kredytu w Banku austro-węgierskim — bądź tak nisko wymierzone kredyty, że suma wszystkich kredytów udzielanych przez Bank austro-węgierski w Nowym Sączu — tak bezpośrednich dla kilku osobistości jak pośrednich tj. na reeskont dla instytucyi — jeżeli przekracza to stosunkowo bardzo nie wiele sumę wkładek w Kasie Oszczędności wyjętych z miejscowego obiegu z powodu nałożenia obowiązku ulokowania tych wkładek w państwowych papierach wartościowych.

Jednak i w granicach tak udzielonych kredytów instytucyom Bank austro-węgierski przeprowadza niemal tak ostrą cenzurę przedkładanych do reeskontu weksli, jakby na te weksle bezpośredniej pożyczki udzielał.

Skutkiem tego weksle szeregu osób posiadających znaczne majątki zostały poprostu wyłączone z obiegu dla tego, że podpisy tych osób znalazły się na tym lub owym wekslu firmy, która popadła w trudność finansową lub też, że zobowiązania wekslowe tych osób zdają się być Kierownictwu Filii Banku wyższe niż być powinny.

Nieżyczliwe stanowisko zajął też Bank austro-węgierski wobec gminy miasta Nowego Sącza — przy prolongacie pożyczki wekslowej 250.000 K odmawiając prolongaty weksli Gminy i żądając albo spłaty całej pożyczki albo pokrycia jej wekslami portfelowymi Kasy Oszczędności.

Czy się to stało w tym celu, aby Kasę Oszczędności zmusić do reeskontowania weksli portfelowych w Banku austro-węgierskim i dać tym sposobem Kierownictwu Filii tego Banku sposobność przeglądania całego portfelu Kasy Oszczędności — jak to ma miejsce u tych instytucyi, które korzystają z kredytu Banku austro-węgierskiego na reeskont weksli — czy też z innego powodu w każdym razie opisany stan rzeczy illustruje dostatecznie, iż Bank austro-węgierski w działalności swej na terenie miasta Nowego Sącza nie uwzględnia lub przynajmniej bardzo niedostatecznie uwzględnia te ciężkie chwile depresyi finansowej z jakiemi obecnie ma do zwalczenia ludność całej Monarchii a zwłaszcza ludność miast galicyjskich.

W zwykłych warunkach finansowych nie mielibyśmy prawdopodobnie żadnych pretensyi do Banku austro-węgierskiego znamy bowiem i ścisłość w zastosowaniu wszelkich form — i surowość cenzury w kredytach udzielanych przez Bank austro-węgierski nie wątpimy też ani na chwilę o dobrej woli Kierownictwa nowosądeckiej Filii Banku.

W tych strasznych czasach mamy jednak pretensyę do jakiejś pomocy ze strony Państwa i do wydatniejszego uwzględniania sytuacyi przez Bank Państwa — za jaki Bank austro-węgierski uważać musimy — zwłaszcza że w drugiej połowie Monarchii całkiem inne niż u nas musi być postępowanie Banku austro-węgierskiego skoro według ogłoszonego sprawozdania za rok 1912 niemal ²/₃ części kredytu Banku austro-węgierskiego przypada na kraje należące do korony węgierskiej.

Zachodzi przytem obawa czy Kierownictwo Filii Banku austro-węgierskiego istniejącej dopiero pół roku w Nowym Sączu — zbierając pospiesznie ze wszystkich stron informacye o stanie finansowym poszczególnych osób i firm nie ocenia zbyt pesymistycznie ich stanu majątkowego na podstawie opinii może tendencyjnej — zaciągniętej może nieraz od konkurenta, przeciwnika lub w ogóle człowieka danej firmie czy osobie niechętnego.

Uzasadnienie tej obawy nie jest wykluczone ze względu na krótkość urzędowania Filii Banku w N. Sączu, oraz ze względu na okoliczność, że popsuć komuś kredyt jest niesłychanie łatwo — wystarczy do tego machnięcie ręką, skrzywienie twarzy lub dwuznaczne wyrażenie się — a jedna ujemna opinia ma moc przeważenia wszystkich innych dodatnich opinii.

W takich warunkach łatwo zrozumieć — że wobec rozpoczętego wskutek może zbyt wczesnej enuncyacyi Banku austro-węgierskiego i przedłużającego się w nieskończoność przesilenia finansowego padnie tu i ówdzie ofiara i zgłoszoną zostanie upadłość.

Najcięższe chwile przechodzi oczywiście przemysł budowlany.

Właściciele cegielń zgłaszają upadłości jeden po drugim a przedsiębiorcy budowlani nawet najzamożniejsi walczą z ogromnemi trudnościami.

Zarządy instytucyi finansowych ogarnia w takich wypadkach łatwe do zrozumienia zdenerwowanie, które powoduje przedewszystkiem ograniczanie kredytów i coraz to bardziej pogarsza sytuacyę.

Po ostatniej wiekszej niewypłacalności zgłoszonej przez właściciela droguery i cegielni a następnie związanego finansowo z poprzednim — właściciela księgarni, powstała taka panika w mieście tyle ludzi zamożnych ogłoszono za chwiejących się, że burmistrz miasta z urzędu swego widział się spowodowanym dać inicyatywę do obmyślenia środków zaradczych.

W tym celu zaprosił na wspólne posiedzenie Reprezentantów 7-miu najpoważniejszych instytucyi w mieście, króre wzięły udział w zgromadzeniu niemal w pełnym komplecie swych zarządów.

Na tem ściśle poufnem zdromadzeniu odbytem dnia 10 kwietnia b. r. pod przewodnictwem burmistrza omówiono sytuacyę i wybrano Komitet kredytowo-sanacyjny dla firm zagrożonych upadkiem.

Komitet ten składa się z Burmistrza miasta, z Dyrektora Kasy Oszczędności p. Oleksego i z Dyrektora Kasy Zaliczkowej p. Kosmana.

Interesowani mogą się zgłaszać do Komitetu sanacyjnego przedkładać temuż na ręce p. Oleksego wszystkie potrzebne i przez Komitet żądane szczegółowe dowody swych zobowiązań oraz podać piśmiennie w jaki sposób ich zdaniem akcya finansowa w ich interesie rozwiniętą być powinna.

W bardzo krótkim czasie po odbyciu tego posiedzenia sytuacya finansowa w mieście znacznie się uspokoiła, zaprzestano też wydawać bezpodstawnych dekretów bankructwa.

Okazuje się z tego, że już samo zwrócenie uwagi, samo wyjaśnienie sytuacyi stworzenie jakiegoś punktu oparcia dla tych, którzy czy z własnej winy czy bez winy pópadną w trudności finasowe może znacznie stan rzeczy poprawić.

Wybrany na Zgromadzeniu instytucyi finansowych Komitet ratunkowy udał się w pełnym komplecie do tutejszej Reprezentanczy Banku austro-węgierskiego z ustnem przedstawieniem stanu rzeczy z zawiadomieniem o powziętych na Zgromadzeniu uchwałach oraz z prośbą, aby Bank austro-węgierski poparł wdrożoną akcyę.

Reprezentanci Banku przyjęli jak najżyczliwiej misyę i przyrzekli współudział względnie poparcie akcyi ratunkowej.

Niemniej jednak sytuacya jest istotnie groźną. Ogólny brak pieniędzy powoduje brak pracy, brak pracy powoduje brak zarobku, brak środków do życia i brak pieniędzy do obrotu handlowego.

(C. d. n.)

Z powodu artykułu p. t. „Wrażenia z obchodu Konstytucyi 3-go Maja“.

(„Ziemia Sądecka“ Nr. 2.)

Upraszam uprzejmie Szanowną Redakcyę o umieszczenie następującego wyjaśnienia:

Z wrażeniami, których kryteryum leży w uczuciu a nie w podłożu naukowem, polemizować nie można.

O to mi też nie chodzi.

Jednakże, czy z powodu niezrozumienia, czy też niedosłyszenia słów moich, zostały

---

kawałek do obrobienia musi zastanowić się nad sposobem wykonania, nad rodzajem narzędzi, że je musi sam przynieść, a że tu wszystkie te czynniki spełniają organa nadzorcze, przekonany się, że stosunek się właściwie nie zmienia. Tu zatrudnia się każdego odpowiednio do uzdolnienia: nadzorcy są wybrani z najinteligentniejszych robotników, a część mechaniczna pracy przypada najsłabszym umysłowo. Chodzi o to zatrudnienie wszystkich w ten sposób, żeby nikt czasu niepotrzebnie nie tracił.

Jeśli nie pracuje to odpoczywa, ale nie wałęsa się z winy złej organizacyi.

Odpowiednio do tego znika tutaj powszechny w Europie uniwersalny werkmistrz.

Ogólnie wymaga się od werkmistrza 9 zalet: roztropności, wykształcenia, wiedzy technologicznej, opanowania rzemiosła, taktu, energii, oględności, powagi wobec personalu i fizycznej wytrzymałości. W rzeczywistości można mieć jednak kilka z tych zalet — trudno o wszystkie.

U Taylora ilość werkmistrzów wzrosła, a zmniejszyły się ich funkcye i unormalizowały się tak, że każdy może je porządnie wypełniać.

I tak równi rangą werkmistrze są: 1) przygotowywacz pracy, 2) nadzorca chyżości, 3) kontrolor pracy, 4) nadzorca maszyn. Ci pracują w warstacie. W biurze natomiast pracują: 1) dysponent pracy (obermeister), 2) wystawiający zlecenia, 3) kalkulant, 4) nadzorca porządku.

Oto pokrótce ich funkcye: 1) Przygotowywacz musi dbać, aby każda maszyna miała robotę, a każdy robotnik dostał narzędzia i rysunki, musi doglądać aby obrabiany kawałek był fachowo oszpanowany na maszynie. 2) Nadzorca chyżości dogląda, czy wszędzie chyżość cięcia i podsuwu odpowiada przepisanej i czy noże są odpowiednio hartowne i ostre. 3) Kontrolor pracy bada dokładność wykonania i zgodność z rysunkiem. 4) Nadzorca maszyn, dba o ich utrzymanie i naprawę.

Pracę w biurze rozłożono w ten sposób: Dysponent pracy ustala porządek wykonania zleceń, obciążenia maszyn robotą, układa szczegółowy plan zajęcia warstatu, który w ogólnych zarysach ułożył kierownik ruchu. Urzędnik wystawiający zlecenia wystawia karty robocze i informacyjne, wyznacza jednostki płacy i premie. Zazwyczaj w tym dziale pracuje kilku.

Zajęcie kalkulanta nie potrzebuje bliższych wyjaśnień, jak również i nadzorcy porządku, który sprawuje rodzaj policyi warstatowej.

Przeprowadzenie tego systemu wydało w praktyce nadzwyczajne owoce. Gdziekolwiek go zastosowano, ustały spory i strajki, gdyż tu robotnik ma sam możność kontrolowania siebie i innych. Ustały protekcye majstrów i każdy pewny jest bezwzględnej sprawiedliwości. Niema nadmiernego zmęczenia robotnika, jak w systemie akordowym, niema też strat czasu, jak przy płacy na dniówki.

Doświadczenie wykazało, że w małych i średnich fabrykach można cały ruch w ten sposób ułożyć. Dzisiaj wprowadzają ten system, w wielkich fabrykach, jak w arsenale w Watertown i w amerykańskich warstatach marynarki: Z wielkiem prawdopodobieństwem wyrzec można, że do niego przyszłość należy.

(Koniec.)

pewne ustępy mej mowy przeistoczone, skutkiem czego oparte na nich, jako premissach, wnioski są błędne.

I tak:

Nie powiedziałem: „Na tronie siedzieli królowie, a panowały i rządziły metresy, lecz powiedziałem: „Na tronie francuskim siedzieli królowie — Ludwik XIII, XIV, XV, a rządziły i naród wyzyskiwały metresy“.

Jest to rzecz zasadnicza, gdyż możnaby mnie posądzić, że spotwarzyłem królów polskich.

Następnie nie powiedziałem: „Dusza polska, to kopalnia najpiękniejszych, najwznioślejszych i najpodlejszych myśli myśli, — lecz słowa moje brzmiały: „Dusza polska — to kopalnia i skarbnica najpiękniejszych i najgoretszym ogniem pałających myśli, czego dowodem Kazimierz Wielki, Stwosz, Kopernik, Zygmunt August, Kazimierz Święty, Frycz-Modrzewski, Zamojski, Skarga, Żółkiewski, Sobieski, Kościuszko, Mickiewicz, Feliński, Traugutt i tylu, tylu innych — lecz w duszy tej zasyczy, niestety, także często fałszywy zgrzyt, wypłynie z niej, jak brudna piana, podłość i szał zbrodniczy“. — Mówiłem to, zgodnie z prawdą naukową, stwierdzoną źródłami przez takich, niepodejrzanych znawców historyi, jak Kalinka, Szujski, Dembiński i w. i.

Powiedziałem w części konstrukcyjnej mojej mowy, że wyplenić trzeba z duszy naszej tkwiącego tam do dziś dnia „króla-Stasia“ i „Szczęsnego“ — naszą miękkość i naszą zawziętość partyjną i naszą interesowność. W imię prawdy historycznej i ku pokrzepieniu serc wykazałem, rehabilitując poniekąd kozły ofiarne naszej klęski i hańby, także dobre i szlachetne strony dusz tak czarnych jak „król Staś“ (Stanisław August) i Szczęsny Potocki.

Wszystko zrozumieć — jest wszystko przebaczyć.

Nie rzucałem kamieniami potępienia na szlachtę polską; przeciwnie — w sposób dokładny a poniekąd mój własny, oryginalny, wykazałem na podłożu europejskiem i ogólno ludzkiem, dlaczego szlachta nasza wytworzyła w sobie — jak wyraża się profesor Dembiński — „wzgardę władzy i wzgardę bliźniego (chłopa i mieszczanina) — te dwie kardynalne przyczyny upadku szlacheckiego państwa polskiego.

Tyle dla oświetlenia metody owej impresyi. I jeszcze tylko jedno:

Nie mogę zgodzić się ze zdaniem owego artykułu, że mowę obchodową należało przystosować do poziomu umysłości owych kmiotków i dziewcząt wiejskich z Podegrodzia, czy Brzeznej.

Ludu wiejskiego była ilość znikoma; masę stanowiło audytorjum, złożone z kwiatu inteligencyi miejskiej. Dla tego audytorjum należało opracować mowę naukowo, i tak się stało. — Gdyby nawet całe audytorjum stanowił lud wiejski, to i takbym nie był obniżył poziomu mego wykładu, albowiem mówca inteligentny ma obowiązek podnosić lud do siebie, nie zaś szczebiotać doń, ni to do dziecka w powijaku. O tej zasadzie pedagogicznej wie zresztą już każda matka, każdy ojciec i każdy brat starszy, kiedy swoją wiedzę i swoje doświadczenie wszczepia w młodszą płonkę rodziny. — Nareszcie mówca szanujący siebie i naukę, a prawdziwie kochający naród, nie schowa prawdy pod korzec i nie będzie „krzepił“ ludu baśniami o „złotym wieku“ naszej przeszłości. Jeżeli lud nie dowie się prawdy od człowieka nauki, lub z podręcznika naukowego — to może wpaść w sieci niesumiennego agitatora partyjnego, który mu poda fakty historyczne w oświetleniu błędnem, bo stronniczem.

Zresztą lud — to nie dziecko.

Nie wątpię też ani chwilę, że lokalne czynniki kulturalne w Podegrodziu i Brzeznej uświadomią lud tamtejszy — czego czynnikom owym z serca życzę.

Na zakończenie jeszcze jedno, już ostatnie zastrzeżenie.

Oto nie zgadzam się z opinią artykułu, aby obchód nasz był bezpożyteczny, a nawet posunął pracę społeczną wstecz — wskutek mów „niezręcznych“.

Zręczność zostawmy już raz mówcom politycznym.

Mówcy narodowi mają mówić prawdę! Jeżeli to się stało — jest dobrze.

A potem, w obchodzie naszym wzięły zgodnie udział wszystkie sfery i partye naszej społeczności; wyszły raz przecie z koszar i cieplarni uprzedzeń i taktyk partyjnych. Popatrzyliśmy sobie w oczy, powiedzieliśmy sobie miłą i niemiłą prawdę i zrozumieliśmy, że stanowimy — mimo płoty i rowy różnic ekonomicznych i umysłowych, jeden wielki, chociaż cierpiący jeszcze, naród.

A to jest stanowczy dorobek obchodu.

Skądże więc pessymizm i skąd tęsknota za cofnięciem się w mglistą krainę, pokutującej jeszcze widać w oddalonych od ruchu umysłowego kątach, chimery o „krzepieniu“ narodu samym śpiewem i modlami?

Załączam dla Szanownej Redakcyi wyrazy należnego poważania.

Stanisław Obrzud.

OD REDAKCYI. Na odpowiedzi p. Obrzuda zamykamy dyskusyę w powyższej sprawie.

Zjazd kobiet polskich w Krakowie.

Zawsze żądne nowości „Nowości illustrowane“ zapowiedziały na Zielone Święta „Zgromadzenie sufrażystek“ w Krakowie. Zapewne jednak Szanowny Korespondent, poznawszy przebieg obrad zjazdu kobiet polskich w Krakowie i jego rezolucye, zmieni swe zdanie.

Zjazd ten, to tylko wyraz kobiet, zastanawiających się nad obecnem położeniem narodu i wskazówka, czego nam trzeba, byśmy jak najprędzej zmartwychwstali i jako wolny naród stanęli do czynu i pracy, przygotowani należycie duchowo i fizycznie.

Podstawa narodu, to „rodzina“. Podwalina rodziny, to zdrowe w niej dzieci duchem i ciałem. Zdrowie ducha i ciała to wychowanie — wychowanie dobre, poczynające się od pierwszych dni dziecka, oparte na miłości Boga i Ojczyzny. Z dziecka dobrze wychowanego wyrośćmusi mężczyzna lub niewiasta, rozumiejący swe zadanie w społeczeństwie. Kobieta z natury rzeczy będąc matką, nie każda jest jednak zarazem dobrą wychowawczynią. Dążeniem więc urobić kobietę na dobrą wychowawczynię.

Słusznie powiedział A. Martin: „Jeżeli chcecie poznać polityczne i moralne warunki jakiego narodu, spytajcie, jakie tam są kobiety“.

Rozumiejąc to kobiety polskie zwołując zjazd wspólny z wszystkich trzech zaborów i omawiając najaktualniejsze sprawy. Dość przytoczyć program referatów:

„Wychowanie domowe przedszkolne“ referowane przez przedstawicielki wszystkich trzech zaborów. W referatach przesunęły się nadzwyczaj cenne przypomnienia, doświadczenia oparte na ścisłej psychologii duszy dziecka. Rozpoczęcie działania od pierwszej chwili. Nie narzucanie suchych formuł, lecz umiejętne, niedostrzeżone prowadzenie do prawdy i dobra, zmuszenie dziecka do własnego samomyślenia i poprawiania pomyłek, zwalczanie samolubstwa, przyzwyczajanie do współdziałania, wyrabianie pogody ducha, opartej na zdrowiu fizycznem. Od pierwszych lat przyzwyczajanie do samousługi, do oceny i szacunku każdej pracy. Uczucia patryotyczne oparte nietylko na nauczaniu i rozważaniu dziejów ojczystych, ale na popieraniu wszystkiego, co nasze i swojskie, otaczając dziecko od chwili jego istnienia sprzętami, przyborami do nauki, ubraniami, drobiazgami krajowego wyrobu. Uwaga na mowę ojczystą, na nieskażoną jej piękność i wyrazistość, zwalczając wszelkie naleciałości obce; otoczyć dziecko atmosferą czystą, pełną jasnych błysków słońca. A zdrowa jego, rozsłoneczniona dusza pozna w przyszłości cienie, unikając ich dążyć będzie zawsze do światła.

Nie są to tylko wskazówki dla matek, które mogą oddać się całkowicie najświętszemu obowiązkowi wychowania dzieci, bo społeczeństwo musi zrozumieć „wartość dziecka“, jako wartość swego przyszłego „obywatela“, i gdzie matki robotnice ciężką pracą zarabiają na wyżywienie swej rodziny, tam muszą także dla ich dzieci istnieć ochronki.

Doskonale i szczegółowo zaznaczyła cel ochronek pani Kleniewska z Warszawy, które pomimo więzów krępujących i podejrzliwości władzy rosyjskiej, oparte na inicyatywie prywatnej spełniają swą ważną misyę wychowania ludu. Społeczeństwo Królestwa Polskiego rozumiejąc, czem muszą być ochronki, postarało się najpierw o wyrobienie odpowiednich ochroniarek; założony na wsi kurs trwa dwa lata.

W referacie z Galicyi pani Strokowa (Jadwiga z Łobzowa) dała nadzwyczaj wyczerpujący szkic psychologiczny dziecka, pobudziła niejedno drzemiące serce, poruszyła ukryte struny. Wykazała żywo, że dobre wychowanie dziecka polega na szczęśliwym wzroku w duszy dziecka. Bardzo słusznie zaznaczyła konieczną potrzebę kształcenia kobiet „patrzenia w duszę dziecka“, zapoznając panny nietylko w seminaryach, lecz wyższych klasach szkół z psychologią i pedagogią.

Zakończyła swój referat życzeniem, by polski dom przez polską kobietę uratował Polskę i powołał ją do nowego życia.

Zatrzymałam się dłużej nad tymi referatami, gdyż uważam je za najważniejszą część obrad. — Gdzie bowiem niema od początku fundamentów dobrych, zdrowych, silnych, tam trudno stawiać wspaniałe budynki i wznosić niebotyczne zamki — tam ściany osadzają się, pękają, rysy i szpary zwiększają się, a sztukaterye, choćby misterne, łatwo odpadają.

Bardzo ważną kwestyę poruszyła również pani Zakrzewska z Poznańskiego: obowiązek karmienia dzieci własną piersią.

Dalsze referaty omawiały reformę szkolnictwa niższego i średniego; wywiązały się na ten temat obszerne i ożywione dyskusye. Gdy były poruszane sprawy szkolnictwa, zabierała głos panna Klotylda Kowalska z Nowego Sącza, wykazując uszlachetniający wpływ „scoutingu“. (Dok. nast.)

KRONIKA.

OD ADMINISTRACYI. Numer obecny, jest ostatnim, który rozsyłamy także nieprenumeratorom.

Przyjęcie pisma będziemy uważać za zaprenumerowanie, ale prosimy o zgłaszanie prenumeraty celem uniknięcia nieporozumień.

Prenumerata wynosi: Rocznie 6 K, półrocznie 3 K, kwartalnie 1 K 60 h.

Prenumeratę przyjmuje Administracya pisma i księgarnia p Romana Pisza w Nowym Sączu.

NAMIESTNIKIEM GALICYI zamianowany został w miejsce Dra Bobrzyńskiego Ekscelencya Dr. Witold Korytowski. — Nominacya powyższa została w naszem mieście przyjęta ze szczególnem zadowoleniem, gdyż nowy p. namiestnik jako długoletni poseł i honorowy obywatel naszego miasta doskonale zna jego potrzeby i niejednokrotnie dawał dowody wielkiego odczucia tych potrzeb, spiesząc z pomocą jak np. w sprawie kaplicy szkolnej.

Nie ulega też wątpliwości, że p. namiestnik ten wypróbowany stosunek życzliwości i pieczołowitości względem Nowego Sącza zachowa także na nowom stanowisku.

WYBORY DO SEJMU z kuryi wiejskiej odbędą się w dniu 30 czerwca, zaś z kuryi miejskiej w dniu 3 lipca.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW. W piątek dnia 9 b. m. odbyło się posiedzenie tut. Koła Towarzystwa Nauczycieli Szkół wyższych z referatem Dra J. Opatrnego: „Z najnowszych prądów w dydaktyce historyi“. Gruntownie opracowany referat, uwzględniający wyniki, do jakich doszła pedagogia nowoczesna, wywołał ożywioną dyskusyę.

Substratem referatu była czytanka historyczna, ze wstępem metodycznym, do użytku młodzieży szkół średnich, przez referenta ułożona i ukazać się mająca w sprawozdaniu tegoroczem tut. II. gimn.

TOW. WIOŚLARSKIE rozpoczęło w tym tygodniu tegoroczny sezon, a po Dunajcu uwijają już łódki tego ruchliwego a do niedawna najmłodszego Twa sądeckiego.

Obecnie najmłodszym Benjaminkiem sądeckim jest Two Dramatyczne, którego inauguracya wobec pełnej sali odbędzie się dzisiaj o 8 wieczorem.

Troskliwie przygotowano na pierwszy ogień „Jeden dzień“ Krechowieckiego. Bilety były rozsprzedane już przed przedstawieniem.

DRUŻYNY BARTOSZOWE. Komisarzem Chorągwi Drużyn Bartoszowych Ziemi sądeckiej został mianowany przez Radę naczelną p. Jan Skąpski, zaś w skład Rady Chorągwi wchodzą: inż. St. Miczyński jako skarbnik, inż. Brzozowski jako pisarz, p. Marya Wusatowska oraz pp. Edward Golachowski i Wacław Rozwadowski.

Otrzymujemy następujący komunikat:

Staraniem Rady Chorągwi sądeckiej Drużyn Bartoszowych odbędzie się w Nowym Sączu, w czasie między 25 maja a 4 czerwca b. r. dziesięciodniowy kurs instruktorów Drużyn Bartoszowych, w program którego wejdą obok teoretycznych wykładów, praktyczne ćwiczenia z zakresu pożarnictwa, ćwiczeń gimnastycznych, strzelania i ćwiczeń wojskowych.

Uczestnicy kursu w czasie trwania tegoż otrzymają bezpłatne wspólne kwatery i całkowite całodzienne utrzymanie. Koszta podróży do N. Sącza i z powrotem ponoszą sami uczestnicy, względnie dotyczące gminy lub Drużyny ich wysyłające.

Każdy z uczestników kursu winien zabrać z sobą o ile możności wysokie buty, rezerwowe ubranie i dostateczny zapas bielizny. Bezwarunkowo natomiast zaopatrzyć się musi w mundurową czapkę (bartoszówkę) i przepisany pas polowy; o ile tych rzeczy ktoś dotychczas jeszcze nie posiada, winien je nabyć przy wstępie w kancelaryi komendy kursu,

gdzie przedmioty te po złożeniu należytości 6 kor. 60 gr. natychmiast wydawane będą.

Ze względu na ograniczoną ilość uczestników kursu, należy wcześnie nadsyłać zgłoszenia uczestnictwa, najdalej jednak do dnia 23 maja b. r. pod adresem dha J. H. Brzozowskiego w N. Sączu ulica Kościuszki l. 11; zgłoszenia po tym terminie nadesłane nie zostaną uwzględnione.

Każdy z przybywających uczestników kursu winien się bezzwłocznie zgłosić w kancelaryi komendy kursu w gmachu „Sokoła“, ul. Długosza.

Najpóźniejszy termin przybycia i osobistego zgłoszenia się, jest niedziela 25 b. m. o godz. 7·30 rano. Dla ułatwienia druhów przybywających koleją do Nowego Sącza oczekiwać będą na stacyach kolejowych przy wieczornych i porannych pociągach osobni odkomenderowani druhowie, opatrzeni w odznaki drużyniackie.

Jan Skąpski
komisarz Dr. B. Chorągwi sądeckiej.

KOMITET OBYWATELSKI PAŃ. Jak się dowiadujemy, w zeszłym tygodniu odbyła się konferencya przedstawicieli Komitetu Pań i Organizacyi Narodowej, na której zastanawiano się nad porozumieniem między oboma organizacyami i dalszą wspólną pracą. O sprawach tych zadecyduje ostatecznie pełny Komitet Pań.

Na konferencyi jednomyślnie godzono się, by sekcya samarytańska Pań wstąpiła do „Samarytanina Sokolego“, zaś sekcya opiekuńcza do „Organizacyi Narodowej“, która w danym wypadku, w porozumieniu z czynnikami autonomicznymi podejmie na szerszą skalę zorganizowanie obywatelskiej pomocy opuszczonym rodzinom.

POŻEGNANIE państwa Małeckich zgromadziło w Sokole w dniu 10 b. m. przeszło 100 osób. Nastrój zebrania bardzo serdeczny umilał chór „Lutni“ i muzyka „Harmonia“.

Imieniem Sokoła żegnał ustępującego wiceprezesa, na czele umundurowanych druhów, Dr. Flis, imieniem T. S. L. Dr. Opatrny i prof. Miczyński, „Lutni“ prof. Kopytko, „Jordanówki“ prof. Leśniak, Polskiego Twa Dramatycznego Dr. Neuberger, Kółka amatorskiego Sokoła p. Herman i imieniem Bursy ks. prof. Klamut.

We wszystkich przemówieniach a zwłaszcza w końcowem samego solenizanta brzmiała pewność, że żegnamy pp. Małeckich na krótko. Podczas wieczornicy urządzono składkę, która przyniosła po kilkadziesiąt koron na Skarb sokoli i T. S. L.

Ś. P. WŁADYSŁAW NOWORYTA. We wtorek 13 b. m. odprowadzili tutejsi kolejarze na miejsce wiecznego spoczynku, znanego od lat 20 w naszem mieście ś. p. Władysława Noworytę, starszego oficyała kolei państwowych.

Nie różami usłaną była droga jego życia. Po ukończeniu byłego Instytutu technicznego w Krakowie, przepędził młode swe lata w usługach rozkwitającego się wówczas przemysłu polskiego w Warszawie, skąd wydalony carskim ukazem powrócił do kraju rodzinnego i po otwarciu kolei transwersalnej pozostał aż do końca życia w czynnej służbie kolei państwowych.

Cichy, uczciwy a zawsze uczynny urzędnik cieszył się prawdziwą sympatyą w gronie kolegów i wśród szerokiej sfery interesantów. Słabość serca po utracie córki przerwała pasmo jego życia w 64 roku. Cześć jego pamięci!

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Noworyty, Związek urzędników kolejowych w N. Sączu złożył kwotę 32 K 20 h na rzecz Kolonii wakacyjnych dzieci funkcyonaryuszów kolejowych.

WYZYSK EMIGRANTÓW W „PAŃSTWIE PORZĄDKU I BOJAŹNI BOŻEJ“. Często dochodzą nas echa nadużyć, jakich ofiarą padają nasi emigranci. Rzadko jednak dostaje się do wiadomości publicznej fakt tak jaskrawy, jaki chcemy podać do wiadomości nietylko naszych czytelników, ale także powołanych do ingerencyi czynników.

W dniu 11 kwietnia b. r. przybyli emigranci powracający z Ameryki okrętem Tow. „Hamburg-America Linie“ do Hamburga. Między innymi wracało także małżeństwo ruskie z Leluchowa, Dymitr i Marya Żydowscy.

Po wyładowaniu i przeprowadzeniu rewizyi pakunków emigranci gromadnie udali się na dworzec kolejowy. Zaledwie tam przybyli, pojawiło się kilka indywiduów, które wmieszały się w tłum wykrzykując w rozmaitych językach, że pieniądze amerykańskie można zmienić tylko tu na stacyi, gdyż kto tutaj nie zmieni, później za amerykańskie pieniądze nic nie dostanie.

W tłumie powstało zamieszanie — wszyscy rzucili się do okienek, gdzie zmieniano pieniądze. Dymitr Żydowski dał przy okienku do zmiany 400 dolarów a za chwilę jego żona wyszukała jeszcze 32 dolary, które miała osobno schowane i te dała również zmienić.

Przez długi czas nie wydawano nikomu pieniędzy, wobec czego w tłumie powstało zniecierpliwienie i niepokój. Zaczęto się energicznie upominać o pieniądze. Między innymi upominał się o wydanie pieniędzy Żydowski, a gdy nie chciał ustąpić, rzucił mu urzędnik zmieniający pieniądze, plik banknotów austryackich.

Ponieważ Żydowski przebywał dłuższy czas w Ameryce, więc nie bardzo oryentował się, jaką przedstawiają wartość podane mu banknoty, ale już przy pobieżnem przeliczeniu przy pomocy żony i towarzyszy przekonał się, że pieniędzy jest za mało. Zwrócił się więc do urzędnika z żądaniem, aby mu oddał jego pieniądze amerykańskie, ale urzędnik nie chciał o tem słyszeć.

Nagle powstał tumult, poczęto wykrzykiwać, że pociąg odjeżdża, a ponieważ cała masa ludzi nie otrzymała jeszcze pieniędzy ze zmiany, nie chcieli od kas ustąpić. Wtedy wpadli między tłum policyanci i siłą zaczęli wypychać ludzi do pociągu — pomimo ich oporu, płaczu i rozpaczy, że cały swój zaoszczędzony kapitał zdobyty krwawą pracą w Ameryce stracili.

W pociągu przeliczyli Żydowscy dokładnie otrzymane pieniądze i wtedy okazało się, że za 432 dolary otrzymali tylko 900 kor., a więc oszukano ich na przeszło 1000 kor., zaś dużo emigrantów zostało obrabowanych z całego majątku.

Tak to się dzieje w państwie „porządku i bojaźni bożej“!

Tradycya raubritterów została, tylko rycerskie zamki zamieniono na kasowe okienka.

Sprawą powyższą zajęła się energicznie sądecka Rada powiatowa, a rzeczą powołanych czynników będzie położyć kres temu rozbojowi naszych emigrantów przy pomocy policyi i podstawionych agentów.

Sprawozdanie

z akcyi w powiecie nowosądeckim, mającej na celu pokrycie niedoboru Tow. Szk. Lud.

Jak powszechnie wiadomo, z powodu zwłoki w upaństwowieniu szkół średnich kresowych T. S. L. popadł Zarząd Główny tegoż Towarzystwa w roku 1912 w niedobór finansowy, który musiało jak najrychlej pokryć społeczeństwo polskie pod grozą utraty tych nader ważnych placówek oświatowych.

W tym celu urządzono z inicyatywy Zarządu Głównego T. S. L. w całym kraju t. zw. „Dni T. S. L.“ poświęcone publicznym składkom i wiecom żądającym upaństwowienia szkół T. S. L.

W Nowym Sączu wskutek odezwy wydanej w październiku 1912 r. przez Zarząd Związku Okręgowego T. S. L. utworzył się obszerny Komitet obywatelski, który pod przewodnictwem P. Michała Töpfera st. radcy skarbowego zorganizował odpowiednią akcyę w mieście i okolicy. Komitet rozpadł się na dwie sekcye: składkową, której przewodniczył P. Töpfer i wiecową pod przewodnictwem prof. J. Miczyńskiego.

Wskutek uchwał Komitetu:

a) zebrano od właścicieli zakładów handlowych i przemysłowych w całem mieście deklaracye procentu, ofiarowanego przez te zakłady od dochodu, zyskanego w dniach 1, 2 i 3 listopada 1912, względnie zebrano jednorazowe datki w gotowce.

b) W „Dniu T. S. L.“, 3 listopada 1912 urządzono składki do puszek, zarówno w ulicach miasta jak w sali Sokoła podczas Wiecu T. S. L. Według instrukcyi Zarządu Głównego składki ze wszystkich źródeł zostały oddane do rąk przewodniczącego wiecu, którym ourano p. J. Miczyńskiego prezesa Związku Okręgowego T. S. L. w Nowym Sączu.

c) W czasie od listopada 1912 do marca 1913 zbierano składki po mieszkaniach w mieście, do rąk osób zaopatrzonych w odpowiednie listy składkowe.

d) W tymże czasie zbierano też składki w okolicznych gminach wiejskich. Składki te nadsyłano pod adresem P. Fiedlera lustratora gmin w N. Sączu.

Przedstawiona tu akcya dała wyniki następujące:

W dochodach:

a) Deklarowane procenta, składka po sklepach i t. p.	203 K	05 h
b) Z puszek w Dniu T. S. L. 3 listopada 1912	751	60
c) Składka po mieszkaniach w mieście	72	80
d) Składki w gminach wiejskich	62	40
e) Dar P. Krupównej z Barcic	10	—
Razem dochód	1099 K	85 h

W rozchodach:

Afisze i odezwy, druk	23 K	65 h
Rozlepienie afiszów	14	40
Portorya	16	29
Obsługa w salach Sokoła i t. p.	16	60
Razem rozchód	70 K	94 h

Zestawienie:	Dochód	1099 K	85 h
	Rozchód	70	94
	Czysty dochód	1028 K	91 h

Z powyższej kwoty 1028 K 91 h zostało przesłane Zarządowi Głównemu T. S. L. 1000 K jeszcze w listopadzie 1912, a brakującą wtedy do 1000 K kwotę pokrył na razie Związek Okręgowy Kół w Nowym Sączu. (Dok. nast.)

Z Ziemi Sądeckiej.

MUSZYNA.

Z inicyatywy miejscowego Koła T. S. L. obchodziło miasteczko nasze w dniu 3 i 12 maja br. święto narodowe ku uczczeniu rocznicy Konstytucyi 3-go Maja.

Dnia 3 maja br. o godzinie 8 rano zebrało się mieszczaństwo, inteligencya, szkoły i wszystkie towarzystwa jak Sokół, Straż pożarna, Cechy i t. p. w kościele parafialnym, gdzie Wielebny ks. Gawor miejscowy proboszcz odprawił Nabożeństwo dziękczynne wraz z okolicznościowem kazaniem. — Po Nabożeństwie odśpiewano w kościele pieśni patryotyczne — poczem z pieśnią „Serdeczna Matko“ na ustach udało się na pastwiska gminne, gdzie Wielebny ks. proboszcz Gawor dokonał poświęcenia drzew owocowych — które następnie w odpowiednich miejscach zasadzono. — Zasługa ta patryotycznie myślącej Rady gminnej pod rządami mieszczanina Antoniego Jurczaka. Rada Gminna chciała ze swej strony uczcić rocznicę Konstytucyi 3 Maja — sprowadziła więc pewną ilość drzewek owocowych i drzewka te w rocznicę Konstytucyi 3 Maja na nieużytkach odpowiednio przygotowanych zasadziła.

Część druga obchodu Wielkiej Rocznicy odbyła się w drugi dzień Zielonych Świąt tj. 12 maja br. Po nieszporach w kościele parafialnym uszykował się pod kościołem parafialnym pochód, na czele którego stanęła straż pożarna — za nią szkoła ludowa męska i żeńska prowadzona przez czcigodne ciało nauczycielskie — następnie szły czwórkami dziewczęta mieszczańskie biorące żywy udział w Sokole i Kółku rolniczem — za nimi kroczyli w zwartych szeregach umundurowani i nieumundurowani z odznaką sokolą Sokoli, a za nimi Kółko Rolnicze, oddział męski i żeński — cechy — mieszczaństwo; — pochód zamykał Wydział miejscowego Koła T. S. L.

Tak uformowany pochód poruszał się ulicą kościelną, rynkiem, ulicą kolejową do Sokoła z pieśniami patryotycznymi na ustach. W sokole odbył się zaraz po obchodzie Uroczysty wieczorek na którym słowa wstępne wypowiedział p. Dr. M. — Sokole Kółko amatorskie odegrało scenę „Kucie kos i lirnik“ z obrazu Kościuszko pod Racławicami. — Dzieci szkolne odegrały obraz sceniczny „3 Maj“ z Małego Światka. — Żywem obrazem przedstawiającym Polskę błogosławiącą 3 stany i odśpiewaniem pieśni patryotycznych zakończyła się ta uroczystość.

Wstęp na Wieczorek był bezpłatny.

Podczas Wieczorku rozdano między mieszczaństwo znaczną ilość popularnego pouczenia o celach Towarzystwa Szkoły Ludowej i wspomniano o przykrych warunkach finansowych, wśród których TSL. pracować musi. Słowa te trafiły do przekonania tutejszego mieszczaństwa — to też gdy skarbnik i wiceprezes miejscowego Koła T. S. L. mieszczanin Antoni Kałucki, zarządził składkę na dar Narodowy 3 Maja, posypały się pieniądze tak, że w krótce uzbierano około 30 kor., które przesłane zostaną Głównemu Zarządowi T. S. L.

TYLICZ.

Dnia 3 Maja b. r. w południe przeciągnęła ponad naszem miasteczkiem wielka burza z piorunami, z których jeden zapalił stajnię ks. Kumora miejscowego proboszcza parafii rzymsko-katolickiej. W ogniu spaliła się stajnia, 5 sztuk bydła i narzędzia gospodarcze. Ze względu na stosunki narodowościowe, w jakich musi walczyć tamtejsza Polonia fakt ten, że stajnie muszą być odbudowane w drodze konkurencyi nie należy do przyjemności, jest jednak koniecznością ze względu na szczupłe uposażenie parafii. Szkoda była asekurowana tylko częściowo.

Wszystkich P.T. Inserentów, którzy zamówili ogłoszenia w „Ziemi Sądeckiej“ listownie a dotychczas ogłoszenia te nie zostały umieszczone, prosimy o zgłoszenie się w księgarni p. Romana Pisza lub w Administracyi pisma, gdyż początkowo mylnie doręczano kartki do naszego pisma adresowane, lub nie doręczano ich całkiem. Administracya.

Spółka kredytowa kolejarzy

w Nowym Sączu

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

przyjmuje wkładki i oprocentowuje je po 5%

i udziela pożyczek na dogodnych warunkach.

Godziny urzędowe od g. 6 do 8 wieczorem.

KASA RĘKODZIELNICZA

W NOWYM SĄCZU

Towarzystwo zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Finansuje roboty budowlane i inwestycyjne, --- przyjmuje wkładki i udziela pożyczek.

* * * * * * * * * * * * * * * * * * * *

SZCZAWNICA

Szczawy alkaliczno-słone (7 zdrojów) najsilniejsze w Europie.

Wskazania: choroby dróg oddechowych, narządu trawienia, dróg moczowych, przemiany materyi i krwi i choroby nerwowe. — Sezon od 20 maja do 30 września.

Zakład inhalacyjny odnowiony, zakłady wodolecznicze, łazienki mineralne, kąpiele słoneczne, leżalnie. Mieszkania z komfortem urządzone począwszy od K 1.60. W I. i III. sezonie od 20 do 30% tańsze. Wykwintna restauracya i liczne pensyonaty. Lekarz zakładowy Dr. Włyński i 8 lekarzy wolno praktykujących. Zwolni-nie od taks zdrojowych tylko wyjątkowe, w II. sezonie nikogo się nie zwalnia. Śmiecie i plwociny spalane w specyalnym piecu. Desynfekcya mieszkań po każdym mieszkańcu przymusowa aparatami formalinowemi. §§§§§§§§

Stacya kolejowa: Stary Sącz lub Nowy Sącz. — Zgłoszenia o mieszkania i o fijakrów do Zarządu lub do Komisyi zdrojowej. — Unikać faktorów.

Najsilniejsze wody lecznicze na całą Europę: Józefina, Magdalena, Wanda, Stefan. Alkaliczno-stołowe: Stefan i Jan. Wody wysyła Zarząd zdrojowy w czasach bezmroźnych w pakach po 25, 30 i 50 flaszek. Są one na składach we wszystkich aptekach, składach aptecznych i składach wód mineralnych.

Dla szukających odpoczynku idealne schronienie — prześliczne położenie, ogromny park zakładowy — wycieczki w Pieniny, kąpiele w Dunajcu. Dla wycieczek wszelkie udogodnienia i wskazówki.

UBEZPIECZENIA
OD KRADZIEŻY i WŁAMANIA

przyjmuje

Krakowskie Tow. Wzaj. Ubezpieczeń

Roczna opłata od urządzenia domowego 8 K 85 h.

Wyjaśnień udziela Agencya Nowy Sącz.

Gmach Kasy Zaliczkowej.

Pierwszorzędny

ZAKŁAD FRYZYERSKI

męski i damski

PIOTRA WĘGRZYNKA

posiada pierwszorzędne siły fachowe, uskutecznia Manicure, utrzymuje na składzie wszelkie kosmetyki, przybory toaletowe, wyroby z włosów, peruki w wielkim wyborze dla teatrów amatorskich. Podejmuje się charakteryzacyi i utrzymuje w tym celu fachową siłę.

Mycie i suszenie włosów specyalnym aparatem elektrycznym.

MAISON DU LION M. J. & L.

JERZY WEISS

dawniej OTTO FOERSTER I SYN

w Nowym Sączu — Rynek.

MAGAZYN płócien krajowych i czeskich, szyrtyngów, dymek, bielizny stołowej, ręczników. ::: Bielizna własnego wyrobu męska i damska, oraz bielizna męska ze słynną marką „LWA“. ::: Wyroby trykotowe i pończoszkowe wełniane Dra JAGERA. ::: Wielki wybór modnych materyi na suknie. ::: Dywany, chodniki, portyery, kapy, kołdry, kocyki. ::: Kołnierze, kapelusze Habiga, rękawiczki, krawatki, parasole, kalosze rosyjskie.

KSIĘGARNIA
ROMANA PISZA

poleca:

Kalki do maszyn w kolorach: niebieski, czarny i czerwony.
Wstążki do maszyn piszących wszelkich systemów.
Kalki papierowe i płócienne do celów technicznych
Główne zastępstwo na powiat Nowy Sącz, lwowskiej fabryki papieru chemicznego **„Kalka“**.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Edward Golachowski.** Czcionkami drukarni Romana Pisza w Nowym Sączu.